Cena numeru 10 gr.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

SAMODZIELNOŚĆ

Dwutygodnik, poświęcony sprawom samodzielności kulturalno-gospodarczej

ROK III — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA. — KRAKÓW, DNIA 1 Maja 1937 r. — Nr. 9

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej

RADOSNA ROCZNICA

Mamy wiele rocznic, w których czcimy pamięć chlubnych zdarzeń dziejowych lub sławnych ludzi naszego plemienia. Czemuż żadna z nich nie stała się tak wielkim i tak radosnym umiłowaniem całej Polski, bez względu na różnice stanów i przekonań? Czemuż do żadnej z nich nie przylgnęła zbiorowa dusza Narodu z taką ufnością i siłą, jak do Konstytucji Majowej? Widocznie tkwiła w niej i tkwi w dalszym ciągu jakaś moc niepożyta, która zniewoliła wszystkie serca polskie tak, że ani porozbiorowe nieszczęścia ani przeżycia zmartwychwstałej Polski nie przytłumiły tej miłości, lecz owszem ją z każdym rokiem rozżarzają.

Chcąc wyjaśnić tę dziwną i — zdawałoby się — niepojętą tajemnicę należy stwierdzić, że w Polsce obowiązywało zawsze i obowiązuje nadal jedno wielkie, niepisane prawo: **„Serce za serce!“** Jak twórcy naszych unij przyłączali ościenne narody nie przemocą i podbojami, lecz dobrowolnymi aktami, w których nadawano im takie same prawa i przywileje, jakie miała szlachta polska, podobnie wielkoduszni prawodawcy Konstytucji Majowej **„ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu“**, przelewali prawa i wolności stanu szlacheckiego na mieszczan i chłopów. **„Ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi“** — czytamy w artykule IV Konstytucji. Deklaracja ta świadczy nie tylko o głębokim poczuciu sprawiedliwości społecznej i miłości chrześcijańskiej lecz także o mądrości, która twórcom przynosi zaszczyt, a nas, potomnych, napawa słuszną dumą.

A jeśli do tego dodamy, że w Konstytucji Majowej szlachta polska wyrzekała się „wolnej elekcji“ i „liberum veto“, uważanych dotąd za źrenicę wolności, że wzmacniała władzę królewską, którą w przeszłości ograniczała, że tworzyła osobne władze sądownicze i stałą siłę zbrojną do obrony kraju — zrozumiemy, jakim przewrotem było to wszystko w porównaniu ze stanem dotychczasowym.

A dokonał się ten przewrót nie w drodze krwawej rewolucji, jaka szalała równocześnie gdzie indziej i jaką dziś zalecają wątpliwi uszczęśliwiacze ludzkości, lecz **w drodze spokojnej i dobrowolnej przemiany.**

I dlatego droga jest sercom polskim rocznica Konstytucji Majowej.

Jakże bylibyśmy szczęśliwi i weseli, gdyby i we współczesnej Polsce nastała wreszcie ta upragniona chwila, w której by wszystkie stany, uniesione niekłamanym zapałem, mogły gromkim a zgodnym chórem, jak po pamiętnym dniu Trzeciego Maja, zawołać: **„Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!“**

F. Przyjemski.

NASZ PIERWSZY ZJAZD

Po 7 latach istnienia Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbył się w niedzielę d. 18 kwietnia b. r. w Krakowie I Ogólnopolski Zjazd Delegatów Towarzystwa. Przybyli nań przedstawiciele poszczególnych Kół z następujących miejscowości: Babic, Bochni, Chrzanowa, Krakowa, Krzczonowa, Krzyszkowic, Kwaczały, Myślenic, Nowego Sącza, Prokocimia, Przemyśla, Suchej, Sułkowic, Trzebini, Wadowic i Wieliczki. Jako goście zjawili się delegaci bratnich organizacji: Związku Polskiego z Poznania i Samoobrony ze Lwowa.

Sala przy ul. Gołębiej 6 wypełniła się po brzegi.

Punktualnie o godz. 11 otworzył Zjazd p. Przyjemski, prezes Koła krakowskiego, a zarazem tymczasowego Zarządu Głównego, witając serdecznie delegatów i wskazując na ważność chwili, w jakiej Zjazd się odbywa. Zobrazował wyniki działalności Towarzystwa, które streszcza się w utworzeniu 23 Kół w różnych miejscowościach, przy czym w r. 1936 i na początku 1937 przybyło 19 nowych Kół. Liczba członków w tych wszystkich Kołach dochodzi w chwili obecnej do 4.000. Obrót kasowy wynosił 19.902 zł. 58 gr. Ponadto istnieją 4 Delegatury. Stwierdził, że idea niezależności kulturalnej i gospodarczej szerzy się z żywiołową siłą, a wybitny udział w pracy wyzwoleńczej bierze nasza młodzież, która co raz bardziej zdaje sobie sprawę z tego, że w walce o nasze odrodzenie gospodarcze rozgrywają się jej przyszłe losy.

Po zagajeniu odczytał p. Majewski sprawozdania z działalności tych Kół, które sprawozdania za r. 1936 nadesłały. Oto krótkie streszczenie:

Koło w Bochni, założone 16. VIII. 1936, liczy 400 członków. Zarząd, na którego czele stoi p. insp. Gadowski, odbył 8 zebrań. Ogólnych zebrań członków (przy udziale 400—600 osób) było 6. Prócz akcji uświadamiającej założono 5 sklepów i około 100 straganów chrześcijańskich.

Koło w Chrzanowie, założone 3. VII. 1936, liczy 167 czł. Prezesem jest ks. Jan Wolny. Zebrań Zarządu odbyto 7, zebrań ogólnych (przy udziale 150—400 osób) 8. Poza siedzibą Koła urządzono 3 zebrania (w Babicach i Kwaczale). Przed Świętami Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy rozpowszechniono łącznie 8.000 ulotek, nawołujących do zakupów w sklepach polskich.

Sprawozdanie z działalności **Koła w Krakowie** umieszczono w poprzednim numerze.

Koło w Myślenicach założono 19. IX. 1936. Prezesem obrano p. Salę. Koło liczyło z końcem grudnia 300 członków. Zebrań Zarządu odbyto 6, ogólnych (łącznie z Walnym Zgrom.) 4, na których było obecnych 200—1000 osób. Program działalności w zupełności urzeczywistniono.

Koło w Nowym Sączu istnieje od r. 1932. Liczy 140 czł., odbyto 4 zebrania Zarządu i 2 ogólne.

Koło w Prokocimiu utworzono 5. VII. 1936. Członków 140. Zebrań Zarządu odbyło się 11, ogólnych 7. Prócz urządzania odczytów przeprowadzono propagandę ulotkową i rozpowszechniano „Samodzielność“.

Koło w Przemyślu założono w r. 1935. Prezesem jest płk. Stutzmann. Koło liczy 134 czł. Zarząd odbył 16 posiedzeń, zebrań ogólnych było 8. Założono Bezproc. Kasę Pożyczkową. Obsadzono kilka wolnych placówek handlowych.

Koło w Suchej istnieje od r. 1932. Prezesem ks. dr. Sławiński. Ilość czł. 39. Odbyto 5 zebrań Zarządu, a 2 ogólne. W toku tworzenie Bezproc. Kasy Pożyczkowej.

Koło w Trzebini powstało 13. V. 1936. Na czele Koła, które liczy 416 czł., stoi ks. Luzar. Zebrań Zarządu odbyto 5, ogólnych 29 (przy udziale 100—400 osób). Udzielano pomocy moralnej i materialnej nowo powstałym placówkom, zatrudniano bezrobotnych członków ChFG., dawano drobne pożyczki. Koło współpracuje z harcerstwem.

Koło w Wieliczce założono 6. IX. 1936. Prezesem p. prof. Młynek. Członków 72. Zarząd odbył 12 zebrań. Tyleż było zebrań ogólnych (przy udziale ok. 120 osób). Przy Kole istnieje Sekcja Kupiecka. Wszczęto kroki do założenia własnej hurtowni, oraz oddziału Kasy Bezprocentowej, nadto rozpowszechniano „Samodzielność“.

Chcąc mieć silne państwo polskie trzeba je umieć wzbogacić!

Prócz Kół wyżej i na wstępie wymienionych, istnieją Koła w Jadownikach, Kalwarii, Piaskach (k. Lublina), Prądniku Czerwonym, Bysinie, Libiążu i Pcimiu.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, po czym na wniosek p. dyr. Woleńskiego, prezesa Komisji Rewizyjnej, udzielono Zarządowi absolutorium z jego czynności.

Następnie p. Przyjemski przedstawił program pracy, a p. Kosik preliminarz budżetowy na r. 1937, nad którymi przeprowadzono bardzo ożywioną dyskusję.

Z kolei dokonano wyboru Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Organizacyjnego, oraz uchwalono zgłoszone wnioski. Skład osobowy Władz Towarzystwa i wnioski podamy (z braku miejsca) w następnym numerze.

O godz. 18 zamknął prezes Zjazd, żegnając delegatów i zapraszając ich na przyszły Zjazd znowu do Krakowa.

Dawniej a dzisiaj

(Dawna młodzież wiejska — a dzisiejsza).

Młodsze pokolenie nie lubi zastanawiać się nad przeszłością, a tym bardziej porównywać dawnych czasów z dzisiejszymi. Ono **chce żyć teraźniejszością** w myśl hasła rzuconego przez polskiego poetę: **„Użyjmy dziś żywota! Wszak żyjem tylko raz!“**, niepomne na słowa innego poety — niestety Niemca: „Zu oft ist kurze Lust — die Quelle langer Schmerzen“... „Zbyt często krótka rozkosz — jest źródłem długotrwałych cierpień“.

A warto, żeby młodsze nasze pokolenia uczyły się od starszych, jak żyć należy, by niepotrzebnie nie robić nowych doświadczeń i prób, które już starsze pokolenia przeżyły. **„Ucz się i korzystaj z doświadczeń drugich!“** powiada dawne przysłowie. Lecz u nas każdy młody chce być mądrzejszy od starszego. **„Nie uwierzy mu — aż zmierzy“.**

Zacznijmy od młodzieży wiejskiej!

Dziś każdy młody na wsi chlubi się **„postępem“** — wyższą **„kulturą“**, choć dobrze tego wyrazu nie rozumie. U niego jest „postęp“ — bo skończył **siedem klas** szkoły powszechnej „w mieście“, **a podania „o posadę“ — nie umie napisać. Jego ojciec,** co nigdzie do szkoły nie chodził — **znany jest jako wybitny działacz i poeta ludowy...** Tych poetów i pisarzy ludowych **przed 50 laty** było **po wsiach pełno,** choć ich nikt nie uczył, bo szkół wtedy w znaczeniu dzisiejszym po wsiach nie było — a i miasta miały ich bardzo mało. **Uczyli się sami — zimową porą** przy pracy ręcznej. Piękna poezja ludowa — jest właśnie ich dziełem.

Wieś wtedy dzieliła się na kilka ognisk oświatowo-gospodarczych. W środku wsi, u kmiecia, była **wielka przędzalnia.** W dużej izbie, zwanej „piekarnią“ — była w jednym kącie długa „nalepa“, na której gotowała się w kotłach i „ważnikach“ gorąca wieczerza. Naprzeciwko, na podwyższeniu z desek, stał w środku stół — a naokoło drewniane ławki. Koło stołu skupiała się **młodzież męska i żeńska i uczyła się głośno czytać i pisać.** Starsi siedzieli na ławkach — **przędli nici z lnu i konopi — i uczącej się dziatwie dopowiadali** — ten w czytaniu a ten w pisaniu. **Po nauce i młodsi chwytali za wrzeciona — i przędli ze starszymi.** Z tych nici „knop“ zrobił im potem płótno na ubranie, bo w owym czasie noszono ubranie płócienne w lecie, a w zimie nadto kożuchy. Tak było u kmiecia. U zagrodnika, który był równocześnie **szewcem w zimie — a w lecie murarzem** — było to samo, tylko że zamiast przędzenia **obok czytania i pisania młodzież uczyła się od starszych szewstwa.** Gdy zagrodnik był krawcem, to młodzież u niego uczyła się **krawiectwa.** We wszystkich tych ogniskach oświatowych był czas i na pogadanki gospodarcze.

A dziś jak jest na wsi? Ani u kmiecia ani u zagrodnika, gdy przyjdzie zima — **nikt nic nie robi, bo jest „postęp“: „wyższa kultura“.** Młodzi niepotrzebują się uczyć w domu, bo się uczą „w szkole“... Nie potrzebują prząść lnu ani konopi na ubranie, **bo gotowe dostaną u żyda...** Tak samo dostaną buty i płaszcz lub „futro“ na zimę... Wprawdzie nauka przymusowa nie daje im tego rezultatu, co nauka dobrowolna, ale za to w szkole nie ma ojca ani matki — i „nikt im nad głową kołków nie ciosa“: „A drabie, a próżniaku — a uczże się!“ Żaden z nich w szkole nie nauczy się obok pisania i czytania — ani szewstwa ani krawiectwa — jak dawniej, ale co mu po tym, kiedy **wszystko dostanie u żyda, byle tylko miał pieniądze** — i zaczyna marzyć o **„posadzie“...** Niestety, dzisiejsza szkoła posady mu dać nie może — nie może mu dać i pieniędzy...

Dawniejszy młodzieniec nauczył się pisać i czytać tyle, **ile mu w życiu codziennym było potrzeba, pieniędzy i żyda nie potrzebował, bo ubranie i buty sam sobie zrobił** i te trwały długie lata — nie miał więc potrzeby śpieszyć się z kupnem nowych. Zresztą podarte ubranie i buty — sam sobie naprawił. **Słowem, był ekonomicznie samodzielny i od drugich niezależny. „Posady“ nie potrzebował. Miał ją w swoim własnym domu. A dzisiejszy chodzi do szkoły i nie umie zrobić ani naprawić sam sobie ubrania, butów i tp. rzeczy, potrzebnych do codziennego użytku. Jest niedołęgą w każdym calu. Chciałby tylko mędrkować, kłócić się i brać pieniądze na stroje i zabawy.**

Więc to ma być **„postęp“** okrzyczany — **„wyższą kulturą“!?**

Ale czy dzisiejsza młodzież umie się bawić? **Dawniejszy chłopiec na wsi miał największą radość,** gdy sam coś nowego wymyślił, np. gdy **zrobił sobie, braciom, ojcu, lub innym członkom rodziny, piękne kapelusze słomiane „w ząbki“** i za to otrzymywał pochwały i różne prezenty. **To go bardziej cieszyło, aniżeli zabawa na weselu albo w karczmie, których z zasady unikał.** Gdy starzy szli na zabawę, on został w domu i robił ulubione kapelusze ze słomy. **A dziś trzeba przejść 20 wsi,** by znaleźć chłopca lub starszego wieśniaka, **coby umiał „grodzić“ kapelusze. Za to zabaw i pijatyk jest wszędzie pełno — nawet w poście.** Biją się i bawią pijani — na każdym kroku, nawet na drodze, tak, że trudno przejść w niedzielę do kościoła. W pewnej miejscowości rozbawiona młodzież znieważyła **nawet księdza,** idącego z Przenajśw. Sakramentem do chorego.

Dzisiejsze pokolenie robi wielkie „postępy“, ale w kierunku wprost przeciwnym „wyższej kulturze“...

Są to przykłady z życia młodzieży wiejskiej. Innym razem przytoczę przykłady z życia młodzieży **miejskiej,** aby wykazać **fałszywe, błędne pojęcie „postępu“ u nowszych pokoleń.**

Ludwik Młynek.

Konieczności życiowe nie uznają zwłoki

Z roku na rok zwiększające się zanieczyszczenie Krakowa przybrało już takie rozmiary, że czy kto chce, czy nie chce, musi się nim zająć. I to się robi od pewnego czasu zaczynając od odezwy p. Prezydenta miasta, opublikowanej na wiosnę 1935 r.; omawia się tę sprawę na szeregu posiedzeń, utworzonej w tym celu Komisji i w licznych artykułach dziennikarskich. Dotąd jednak wciąż jesteśmy w sferze projektów. Jednym z ostatnich jest projekt, który swym ogromem i specyficzną treścią wybił się na pierwszy plan, jakkolwiek z samym założeniem t. j. czystością miasta jest dość luźno związany. Chodzi jednak o to, że projekt dobiera się do samego serca Krakowa i pragnie przekształcić rynek główny za pomocą niwelacji, usunięcia pomnika Mickiewicza, wycięcia drzew, usunięcia „kocich łbów“ i t. d. — słowem plan, jak na nasze obecne stosunki ekonomiczne, gigantyczny, którego kosztorys podaje się na miliony zł.

Za mało jesteśmy kompetentni, aby się wdawać w „meritum“ sprawy, ale wiemy z doświadczenia, że koszta wykonania przewyższają zwykle kosztorysy i wyznaję, że z tych wszystkich zamierzeń trafia mi do przekonania jedynie usunięcie „kocich łbów“ i to nie tylko w rynku, ale i z placu Szczepańskiego i z pl. Jabłonowskich (na razie); zamiast asfaltować planty od ul. Floriańskiej ku kolei, byłoby może praktyczniej te pieniądze na ten cel użyć, bo chodnik od kolei do ul. Szpitalnej, mógł od biedy jeszcze kilka lat służyć. „Kocie łby“, być może, urozmaicają wygląd rynku gł., ale, gdy zważymy, że tysiące ludzi i setki koni codziennie, zwłaszcza podczas gołoledzi, narażonych jest tam na zwichnięcie nóg, a przechodzący tamtędy w dość niecenzuralnych słowach wyrzekają na miejskie porządki, to musimy dojść do **wniosku, że estetyka musi tu ustąpić pierwszeństwa użyteczności.** Ale i ta sprawa, choć pilna, i łączy pożytek i ozdobę, nie rozwiązuje sprawy czystości w mieście, o co przecież przede wszystkim chodzi. Pięknie to jest, że robotnice miejskie zbierają codziennie odpadki i papierki, którymi niekulturalna publiczność zaśmieca aleje i trawniki na plantach, że zmiatają błoto i kurz z ławek, po których biegają dzieci z brudnym obuwiem, a na których śpią i wylegują się w nocy amatorzy świeżego powietrza, ale to wszystko nie da nam jeszcze czystego Krakowa — i dziwna rzecz, że **nie chcemy uderzyć w sedno sprawy** i pomijamy właściwą i główną przyczynę zanieczyszczenia miasta, które pochodzi z niedostatku publicznych ustępów... i ubikacjom prywatnym w podwórzach wartoby nieco uwagi poświęcić. Ten brak powoduje, że każda bardziej zaciszna ulica i placyk, każda brama i schody, każdy wreszcie dziedziniec, stają się miejscem ustępowym, **zwłaszcza w dni targowe.** Ilość ustępów nie powiększyła się od czasu wojny, pomimo, że ludność Krakowa zwiększyła się w dwójnasób. Przybyły nowe, rozległe dzielnice, ale ilość dyskretnych ubikacyj jest ta sama, co za Austriaków.

Cóż to więc rozprawiać szeroko o czystości miasta, o turystyce i imprezach, mających zainteresować i ściągnąć do nas rzesze zagranicznych turystów i ich waluty? — Na przyjęcie gości trzeba wymieść dom gruntownie, a nie tylko powierzchownie.

Jeżeli się preliminuje 2 miliony zł. na uporządkowanie i ozdobę rynku, to myślę, że 4-tą część tej kwoty starczyłoby na erygowanie kilkunastu dyskretnych ubikacji, bez **których nie ma mowy o czystości, ani o zdrowotności w mieście,** nie mówiąc już o estetyce. I jeszcze jedno. Ludność od czasu wojny zbiedniała i taksa 15 gr. za użycie klozetu jest obecnie bezwzględnie za wysoka — jest to sprawa użyteczności i higieny publicznej i nie może podlegać kalkulacji dochodowej — byłoby więc do życzenia, aby ustępy były skromnie urządzone i taksa nie przenosiła 5-ciu groszy. Sprawę tę poruszyliśmy co prawda już w „Gł. Narodu“ (z d. 27. VI. i 2. VII. 1935 r.), lecz bezskutecznie, — może teraz ruszy z miejsca, **bo z koniecznościami życiowymi nie ma kompromisów!** **Adam Ciszewski.**

Z cyklu „Nasze reportaże“

SUŁKOWICE

W odległości 11 km. na zachód od Myślenic leży przy szosie Biertowice-Zembrzyce (boczna droga od szlaku Kraków—Kalwaria Zebrzydowska) słynna w całej Polsce wieś Sułkowice.

Liczy ona przeszło 4.000 mieszkańców, w tym 11 rodzin żydowskich. Stanowi **gminę zbiorową** dla okolicznych wsi: **Woli Radziszowskiej, Biertowic, Krzywaczki, Jasienicy i Rudnika.**

Podanie głosi, że **wieś została założona w czasie budowania klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej** (XVII w.). Zebrzydowscy sprowadzili wtedy potrzebnych rzemieślników, a więc stolarzy, których osiedlono w Kalwarii Zebrzydowskiej oraz kowali, którzy osiedlili

się właśnie w Sułkowicach. Jest tutaj cały **szereg rodzin pochodzenia węgierskiego,** na co wskazują ich nazwiska i **przysiółek „Węgry".**

W czasie walk konfederatów barskich z Moskalami **rozgrywały się tutaj krwawe bitwy** i jeszcze dzisiaj chłop, orzący pole, znajduje często starą broń. Znajduje się też monety z czasów Zygmunta III i Jana Kazimierza.

Zachował się stary kościółek, ongiś parafialny, pod wezwaniem św. Zofii, który zaniedbany i znajdujący się częściowo w ruinie jest obecnie restaurowany. Jest też większy kościół WW. Świętych, wybudowany w r. 1618.

Jak już zaznaczyłem, mieszkańcy Sułkowic **trudnią się kowalstwem.** Ciekawi są ci kowale. **Żaden z nich konia podkuć nie potrafi** (w całej wsi jest tylko jeden kowal, który kuje konie). **Wyrabiają oni natomiast podkowy, zawiasy, brony, kilofy, młotki, siekiery, obcęgi, dłuta, kopaczki, grace i luśnie do wozów, a nawet narzędzia precyzyjne, jak świdry stalowe. Wszystko to wyrabiają oni systemem chałupniczym w przeszło 200 kuźniach (na ogólną liczbę około 600 domów), posiadających przeważnie po 2 ogniska. W ten sposób jest zatrudnionych z górą 1.000 kowali.**

Cały dzień i całą noc słychać we wsi młoty.

Mieszkający tu żydzi skupywali od chłopów ich wyroby i robili na tym doskonałe interesy. Ponieważ jednak i tu dotarły hasła bojkotowe, dzisiaj już chłopi nie są życzliwie usposobieni do żydów i nawiązali kontakt z kupcami polskimi, których przyjeżdża **około 30 i żydom nie pozostaje dzisiaj nic innego, jak wynieść się stąd czym prędzej.**

Kupcy Polacy przyjeżdżają swymi furmankami, którymi **wywożą wyroby kowalskie aż na Śląsk, do Zagłębia Dąbrowskiego, do Małopolski Wschodniej i sprzedają je także na okolicznych jarmarkach.** Większe transporty idą koleją.

Ponieważ jednak właściwy sezon mają Sułkowice dopiero w lecie, musieli dotychczas chłopi w zimie niejednokrotnie sprzedawać swe wyroby żydom, **którzy wykupywali wszystko za bezcen,** płacąc też nie gotówką, lecz w towarze, na którym w ten sposób jeszcze raz zarabiali. Aby więc odciągnąć ich zupełnie od żydów, **należy zapewnić im zbyt towarów przez cały rok.**

Ostatnio **dzięki interwencji starostwa została zawarta między wytwórcami a odbiorcami umowa, według której za 1 kg podków otrzymują chałupnicy 38 groszy.**

Istniała tutaj swego czasu **Spółka Kowalska,** ale z powodu złej gospodarki upadła. **Obecnie zainteresował się losem kowali Urząd Wojewódzki w Krakowie, który stara się, aby spółka ta została wznowiona.**

Kowale są zorganizowani **w Związku Kowali.** Ponieważ jednak związek ten nie spełnia należycie swego zadania, **jest potrzebny ściśle zawodowy związek o charakterze narodowo-chrześcijańskim.**

Istnieje także **Państwowa Szkoła Przemysłu Żelaznego, do której uczęszcza około 100 uczniów.**

Młodzież skupia się w K. S. M. M. i Ż. Innych organizacyj młodzieżowych na tutejszym terenie w ogóle nie ma.

Wieś jest **biedna — domy przeważnie drewniane, kryte słomą lub gontem.**

Na niewielkim sułkowickim rynku odbywają się co drugi poniedziałek jarmarki, na których wystawia się około 80 straganów, w tym zaledwie 15 polskich.

Na ogólną liczbę 17 sklepów tylko 4 są w rękach żydowskich (fabryczka wody sodowej, wyszynk i 2 sklepy korzenne).

Potrzebne są tu polskie sklepy z żelazem, bławatny, skup skór zwierzęcych i fabryka wody sodowej (aby utrącić żydowską). Na jarmarkach są potrzebne polskie stragany z naczyniem emaliowanym, łokciówką i kapelusznik.

Zrozumienie dla naszej sprawy jest wielkie i chłopi **z własnej inicjatywy wywieszają** na swych domach afisze z hasłami bojkotowymi, które żydzi odważają się jeszcze często zrywać.

Kończąc to sprawozdanie **zwracam się z apelem do Kół Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, by wpływały na swych członków, posiadających sklepy z żelazem, względnie mających zamiar takie sklepy założyć, aby zaopatrywali się w towary u sułkowickich kowali, którzy powinni znaleźć u nas jak największe poparcie.**

Po informacje w tych sprawach należy zwracać się do prezesa Koła ChFG. w Sułkowicach, ks. prof. M. Selwy.

L. Papajski.

KRONIKA

KRAKÓW.

Zebranie Zarządu Głównego ChFG. odbędzie się dnia 5 maja b. r. o godz. 17-ej.

Zebranie Zarządu Koła ChFG. w Krakowie odbędzie się dnia 11 maja b. r. o godz. 19-ej.

Podstawy i założenia kultury narodowej. Na ten temat wygłosił dnia 12 ub. m. p. red. J. Bajsarowicz referat na zebraniu Sekcji Młodych ChFG. W szczelnie wypełnionej sali padały z jego ust słowa pełne goryczy i żalu z powodu podkopania naszej kultury narodowej przez elementy wrogo nastawione względem naszej Ojczyzny, sprowadzające ją nad brzeg przepaści. Jedynym ratunkiem jest zespolenie się całego społeczeństwa polskiego i zdarcie maski z tych, którzy robią się naszymi „przyjaciółmi". Młodzież polska ma być w przyszłości fundamentem kultury narodowej. Apluaz, jaki nagrodził prelekcję p. red. Bajsarowicza, był dowodem odczucia i zrozumienia słuszności jego wywodów.

Zebranie Sekcji Młodych ChFG w dniu 19 ub. m. zostało uroźmaicone odczytem kol. J. Czyżowskiego, który mówił o „Małżeństwie u ludów dzikich i starożytnego Wschodu".

Propagandowe stoisko Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w czasie „Dni Krakowa". Jak w roku ub. urządza Drużyna Przemysłowo - Handlowa propagandowe stoisko w czasie „Dni Krakowa", na którym będzie funkcjonować Biuro Informacyjne ChFG.

Zjazd Chrześcijańskich Mistrzów Piekarskich woj. Krakowskiego. W Związku Rzemieślników przy ul. Sławkowskiej L. 13/15 obradował dwudniowy Zjazd Związku Chrześcijańskich Mistrzów Piekarskich woj. krakowskiego, w którym imieniem kurii krakowskiej wziął udział Ks. Prałat Moliński, imieniem Pana Wojewody Naczelnik Wydziału Przem. Urz. Woj. Dr. Wyród, Nacz. Urz. Woj. Dr. Goldfinger, Mgr. Hordziejewski ze Starostwa Grodzkiego, Mgr. Hołyński z Zarządu miasta, Izbę Rzemieślniczą w Krakowie reprezentowali Prezes Dr. Jahoda-Żółtowski, pos. na Sejm, Wiceprezes A. Jarosz, Dyrektor E. Gaertner, Izbę rolniczą Dr. Mikułowski, Prezes Al. Jędrzejowski, piekarstwo stołeczne, Prezes Magiera i Wiceprezes Reichert, oraz mistrzowie piekarscy z Katowic, Chorzowa i Kutna i całego okręgu woj. krakowskiego. Ks. Metropolita Sr. Stefan Sapieha nadesłał swoje błogosławieństwo Zjazdowi. Obradom przewodniczył Prezes Ogólno-Polskiego Związku Piekarzy w Warszawie, Magiera, a protokół prowadził Dr. Matus.

Obrady otwarł Prezes Związku T. Kozłowski witając gości i przedstawicieli rzemiosła, a następnie Ks. Prałat Dr. Moliński złożył życzenia pomyślnych obrad. Naczelnik Dr. J. Wyród podniósł w swym przemówieniu, że Pan Wojewoda interesuje się bardzo sprawami rzemiosła, a specjalnie zaś obserwuje sprawy piekarstwa, poczym Pos. Dr. Jahoda-Żółtowski naświetlił zadania zawodu piekarskiego wobec Państwa, który produkuje powszedni artykuł, życząc jednocześnie Zjazdowi, aby obrady płynęły w zgodnej atmosferze i przyniosły zbożny plon zawodowi piekarskiemu i rzemiosłu.

Prezes T. Kozłowski zdał krótkie sprawozdanie z czynności organizacyjnych i gospodarczych Związku, Starszy Cechu Piekarzy Krakowskich J. Zieliński wygłosił referat na temat kalkulacji cen mąki i ceny chleba i domagał się w rezolucji przywrócenia przymusowego należenia do Cechu. Referat o podatku przemysłowym i dochodowym z przeprowadzeniem szczegółowej kalkulacji tak pracy robotnika jak i mąki, wygłosił T. Kozłowski, poczym sprawę przymusowego święcenia niedzieli i świąt jak też i handlu domokrążnego przedstawił Fr. Magiera, zgłaszając rezolucję domagającą się od władz ścisłego przestrzegania ustawy w tych sprawach. H. Molicki na temat kwestii uczniowskiej i zatrudnienia młodocianych w zawodzie domagał się w rezolucji utworzenia szkoły piekarskiej, gdzie uczonoby młodzież racjonalnego wypieku pieczywa, będąc przy tym zdania, że wiek przyjęcia do praktyki piekarskiej należy obniżyć na 17-ty rok życia. J. Długoszewski w referacie o kontroli piekarń zgłosił rezolucję, by kontrola ta była przeprowadzana zawsze w obecności fachowego mistrza, wreszcie referat na temat ogólno-polskich spraw zawodu piekarskiego, wygłosił W. Sadłowski z Katowic.

W dyskusji zabrał głos Nacz. Goldfinger stwierdzając, że zarządzenia w stosunku do piekarń należy brać jako zabieg władz administracyjnych o dobro obywateli, którzy jedząc dobry chleb nabywają sił i wita z radością powstanie Związku, z którym będzie współpracował i rozstrzygał na wspólnych posiedzeniach różne problemy. Zarządzenia co do regulacji cen były wywołane koniecznością, a piekarstwo, które obecnie ma cenę chleba niższą jak cenę mąki, musi jednak ten okres przetrzymać. Dalej zabierał głos cały szereg mówców.

Wreszcie wybrano nowe władze Związku w osobach: Prezes: T. Kozłowski (Kraków), Wiceprezesi: Fr. Magiera (Kraków) i W. Daniec (Zakopane), Sekretarz: J. Długoszewski (Kraków), Skarbnik: F. Woźniak (Kraków), Członkowie Zarządu: Radca A. Moliński (Żywiec), J. Zieliński (Kraków), H. Molicki (Kraków), J. Zasada (Kraków), Przewodniczącym Sądu Honorowego A. Kmietowicz (Krynica), Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej, W. Płatek (Kraków).

PROKOCIM.

Zebranie Członków i Sympatyków ChFG Dnia 11 ub. m. odbyło się w sali Konsumu Kolejowego zebranie, na którym referat wygłosił p. F. Przyjemski na temat „Istota współczesnego komunizmu".

WIELICZKA.

Introligatorstwo wielickie po 60 latach z powrotem w rękach polskich. Dawniej — około 60 lat wstecz — kiedy nie było w Wieliczce wcale żydów, introligatorami byli sami Polacy. Później, po inwazji żydowskiej, żydzi opanowali całkowicie ten zawód i oprawiali książki wszystkim polskim instytucjom, nawet miejscowemu duchowieństwu. Kiedy w szkołach ludowych wprowadzono naukę slöjdu, starsi uczniowie nauczyli się oprawiania zeszytów i książek szkolnych, — a gdy młodzi introligatorzy szkolni weszli potem do miejscowego gimnazjum — wytworzył się niebawem w Wieliczce znowu chrześcijański zawód introligatorski.

Młodzi chrześcijańscy introligatorzy objęli oprawę książek szkolnych, także osobom prywatnym, w końcu w wielickich urzędach — wypierając wszędzie żydów. Ponieważ nie mieli oni jeszcze potrzebnych maszyn do obcinania książek i zeszytów, musieli obcinać je u intraligatorów żydów, za co ci pobierali z razu 5 groszy, potem zaś po 10, 20 gr. od książki. W końcu żydzi widząc, że polscy introligatorzy mimo to książki oprawiają i w ten sposób odbierają im chleb, zebrali się razem w bóżnicy i uchwalili nie udzielać „goimom", co oprawiają książki, swych maszyn

Naród polski musi opanować w Polsce przemysł, handel i rzemiosło!

Przy zamówieniach, zakupach, korespondencji handlowej itp. powołuj się na ogłoszenia lub wzmianki, zamieszczone w „SAMODZIELNOŚCI“

do obcinania... Ale młodzi introligatorzy wieliccy tego się nie ulękli. Pojechali do Krakowa, tam zgodzili introligatora — katolika, co ma potrzebną maszynę i u niego obcinają tymczasem swe książki, a równocześnie składają się na własną maszynę i żydom nic zarabiać w tym dziale nie pozwalają. Żydzi nie wiedzą teraz, co robić — a nasi młodzi introligatorzy się śmieją...

Bezpieczeństwo publiczne w Wieliczce i okolicy. Ludność wielicka żali się bardzo na brak bezpieczeństwa publicznego. Bandyci i złodzieje grasują w niemożliwy sposób. Powrót z dworca kolejowego do miasta w godzinach wieczornych jest po prostu niemożliwy, nawet zwykłym robotnikom i przekupniom. A miejscowy posterunek P. P. nic o tym nie wie... Przed kilkoma dniami wracał pewien kolejarz do domu, mając przy sobie 26 zł. wypłaty. W nieoświetlonej Alei kolejowej przystąpiło doń dwóch tęgich wielickich drabów i zażądało od niego „papierosów“ albo „na papierosy“... wyjął woreczek, a ci mu go wydarli — i uciekli. Podobny los spotkał innym wieczorem pewną kobietę, wracającą z targu z Krakowa. Gdy chciała krzyczeć, zatkali jej usta i zabrali całą utargowaną gotówkę. Najbardziej grasują wieliccy bandyci na „Alei“ pod Reformatami, na drodze od stacji do Krzyszkowic i do Klasna, a głównie w t. zw. „Parku“... Że przy tym zaczepiają i panie z tutejszej inteligencji, o tym się nie mówi... Jedna z tych pań krzyczała przez całą „Aleję“, kryła się za drzewami i z biedą potrafiła wyrwać się wielickiemu opryszkowi. Po domach zaś grasują złodzieje. Nawet w dzień, kiedy mieszkańcy są zajęci w mieście. Pewnemu profesorowi, który ma 10 dzieci, skradziono dużą wannę cynkową z ganku i biedne dzieciaki nie mają się w czym kąpać. Powiadomiona o tym policja do tej chwili milczy. Widocznie czeka, aż złodziej sam się zgłosi... W czasie jarmarku jest bardzo niebezpiecznie mieć przy sobie pieniądze, bo na ulicach jest pełno złodziei, a policjanta trudno na mieście uświadczyć. Jest wprawdzie wydrukowane na tablicy, ustawionej na Dolnym Rynku, gdzie można znaleźć policję, ale okradzeni są zwykle analfabetami i z owego napisu nie mogą korzystać.

Podobne stosunki panowały przez dłuższy czas w gminie zbiorowej Koźmice Wielkie. Złodzieje grasowali dom w dom. Kradli odzież, żywność, drób, nawet bydło i trzodę chlewną. Odkąd przyszedł do Koźmic Wielkich nowy komendant P. P. — kradzieże ustały. Ale poczciwy komendant dzień i noc chodzi z drugim policjantem po wsiach i prawie już wszystkich bandytów wyłapał w całej gminie; teraz ludzie mają spokój i są wdzięczni swojemu komendantowi. Bezpieczeństwo w gminie zależy zawsze od czujności i pracowitości, pełnego poświęcenia komendanta miejscowej policji.

MYŚLENICE.

Zebranie Członków i Sympatyków Ch. F. G. odbyło się dnia 11 ub. m. w sali „Sokoła“ przy udziale ponad 400 osób. Po powitaniu zebranych przez prezesa Koła ChFG p. prof Salę, kol. A. Kosik z Krakowa wygłosił referat pt. „Prawo chłopa do handlu“, który wygłoszony z temperamentem, został owacyjnie przyjęty. W dyskusji na referatem zabierali głos pp. Galas, Kądziołka, Batko, Madeyska i i.

Kupcy Myśleniccy udzielają Członkom ChFG 2 proc. rabatu przy wszystkich zakupach gotówkowych za **okazaniem legitymacji członkowskiej.**

Nowe placówki polskie w Myślenicach. W tych dniach powstała polska fabryka wody sodowej p. Władysława Osińskiego przy ul. Senatora A. Średniawskiego 5 a. w budynku p. Antoniego Goławickiego, sklep z wełną i włóczkami oraz wyrobem swetrów p. Zofii Pikulanki przy ul. Niepodległości 33 w domu p. Władysława Schaba. Nowym placówkom życzymy „Szczęść Boże!“

Zebranie organizacyjne ChFG w Krzczonowie. We wsi Krzczonowie, pow. Myślenice, odbyło się dnia 11 ub. m. zebranie organizacyjne ChFG, któremu przewodniczył p. Zygmunt Szczepański z Myślenic. Wygłoszony został przez niego referat na temat „Dlaczego bojkotujemy żydów?“ W dyskusji zabierali głos pp. Magdalena Korzeń, Franciszek Świechowicz, Jan Piero, Franciszek Pytlik i inni. Uchwalono założenie Koła ChFG i wybrano tymczasowy zarząd, do którego weszli pp. Franciszek Świechowicz — prezes, Jan Piorun i Franciszek Słonina — wiceprezesi Franciszek Pytlik — sekretarz, Michał Proszek — skarbnik, Stanisław Sadkowski, Jan Bryl, Michał Pawlik i Jan Kaleta — członkowie Zarządu. Walne Zgromadzenie postanowiono odbyć dnia 9 maja br.

Zebranie miesięczne Członków ChFG w Krzyszkowicach odbyło się dnia 11 ub. m. pod przewodnictwem p. Józefa Pilara. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania zabrał głos kol. M. Batko z Myślenic, który w zajmujący sposób omówił stanowisko żydów w Polsce od czasu ich przybycia aż do chwili obecnej i przedstawił ich zgubną działalność. Referat został nagrodzony hucznymi oklaskami. W dyskusji jaka się wywiązała, zabierało głos szereg mówców. Duża ilość obecnych na sali członków i Sympatyków świadczy o dużym zrozumieniu miejscowego społeczeństwa dla akcji odżydzenia Polski.

Zebranie Członków i Sympatyków ChFG w Sułkowicach odbyło się dnia 11 ub. m. przy udziale około 400 osób. Referat na temat „Niebezpieczeństwo żydowskie a Chrześcijański Front Gospodarczy“ wygłosił kol. L. Papajski z Krakowa, który przedstawił zgubną rolę żydów w dziejach Polski i ChFG jako organizację, która ma położyć kres zaborczości żydowskiej tak na polu gospodarczym jak i kulturalnym. Referat został przyjęty przez słuchaczy z uznaniem, przy czym wielkie wrażenie wywarły wywody prelegenta o mordzie rytualnym. W dyskusji zabierali głos ks. Profic., pp. Moskal, Koźlak, ks. prof. Selwa, Boczarówna, Kozioł, i Blak. Miejscowi socjaliści, którzy licznie przybyli i zabierali także głos w dyskusji, przyznając racje naszemu programowi, zaatakowali jedynie księży, będących na sali, otrzymali jednak odprawę ze strony ks. prezesa Selwy i prelegenta, który objaśnił ich co do walki z kapitalizmem, będącym tworem żydowskim i spoczywającym w żydowskich rękach.

O „Wiatrusie“, jego interesie i naszej ciekawości. Jeszcze do niedawna żył w Sułkowicach, prowadził swój interes i miał się mimo wszystko dobrze, stary żydzina Leibler, zmyślnie „Wiatrusem“ przezwany. Handel jego trochę spożywczy i kolonialny prosperował świetnie, jakkolwiek było mu wiele do zarzucenia...

Wiadomo mianowicie, że stary „Wiatrus“ był chory, zdaje się na jakąś „wietrzną“ chorobę, skąd może jego przezwisko, i taki właśnie wygrzewał się zwykle do słoneczka akurat na pełnych, czy niepełnych workach — „przedniego“ towaru, w który zaopatrywali się jego niewybredni klienci. Jednakże od czasu do czasu obrzydzało to i owo po niektórych w sklepie „Wiatrusa“, o czym z konieczności donosili Starostwu.

Lecz jakoś dziwnym prawem na kilka doniesień zapłacił karę zaledwie raz i to wszystkiego aż 11 złotych.

Wreszcie stary „Wiatrus“ zmorzony trudami i chorobą przeniósł się szczęśliwie na łono Abrahama. Z kolei po swoim „tate“ interes, ową chorobę i coś tam jeszcze odziedziczyły jego nadobne córy.

Tak też interes pod nowym zarządem trwa nadal z tymi samymi szczegółami, jak za taty „Wiatrusa“.

Ostatecznie w całej tej historii trapi nas przede wszystkim jedno, dlaczego wolno w takich warunkach pp. Leibler prowadzić sklep spożywczy i o to pytamy się dobrodusznie władz kompetentnych.

Odpowiedzi Redakcji

W. P. Alfred Szott w/m. Artykuł Pana umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

W. P. Jan Boruch w m. Jak wyżej.

BIURO INFORMACYJNE PRZY CHRZEŚCIJAŃSKIM FRONCIE GOSPODARCZYM W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA 6. II p. TELEFON 126-34.

PRACA DLA POLAKÓW.

W Krakowie, w dobrym punkcie jest tanio do odstąpienia hala fabryczna na cichy przemysł. (189)

W powiatowym mieście koło Krakowa (4.000 m.) jest do objęcia hurtownia cukru na cały powiat. Potrzebna gotówka 10 do 15 tysięcy złotych. (190)

W Krakowie jest do sprzedania sklep spożywczy (przyzwoitszy) wraz z urządzeniem i towarem. (192)

Poszukuje się stałych odbiorców drobiu i nabiału, koronek i haftów, nadto wyrobów kowalskich przemysłu chałupniczego. (193)

W której miejscowości mógłby mieć zapewnioną egzystencję chrześcijański zakład fryzjerski? (194)

Kto potrzebuje chłopców do praktyki rzemieślniczej? (195)

ADRESY BRANŻOWE.

„Elegancja“ — Zakład krawiecki, właść. A. Szewczyk, Kraków, ul. Smoleńsk 15, telefon 130-46.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 12 a 13 godz.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką: kwartalna 0·70 zł., półroczna 1.40 zł., roczna 2·60 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 170 zł., 1/2 str. 87 zł., 1/3 str. 58 zł., 1/6 str. 30 zł., 1/12 str. 15 zł., 1/24 str. 8 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny redaktor: Jan Czyżowski
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.